

Maria Skłodowska-Curie – ikona czasu emancypantek. Rozmowa z Eweliną Marią Kostrzewską

Maria Skłodowska-Curie była i jest do dzisiaj swoistym fenomenem, jeżeli mówimy o kobiecie i karierze – świetna kariera naukowa, podwójna noblistka, w dodatku jedna z pierwszych kobiet z prawem jazdy. Stała się symbolem międzynarodowego sukcesu kobiety w świecie nauki zdominowanym przez mężczyzn – mówi Ewelina Maria Kostrzewska w rozmowie z Karolem Grabiasem dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Epoka Marii Skłodowskiej-Curie”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Maria Skłodowska-Curie pochodziła z rodziny inteligentkiej – jej matka była właścicielką pensji dla dziewcząt, ojciec był nauczycielem i poetą. Jak wyglądała standardowa ścieżka edukacji kobiet z jej klasy społecznej?

Ewelina Maria Kostrzewska (IH UŁ): Edukacja kobiet na ziemiach polskich była na przełomie XIX i XX w. w niewielkim stopniu zinstytucjonalizowana. Najpierw należałoby zapytać: kto w ogóle mógł się kształcić? Musimy pamiętać przede wszystkim o tym, że edukacja była kosztowna. W związku z tym uczyły się przede wszystkim kobiety z klas wyższych i średnich: arystokracji, ziemiaństwa, inteligencji, rodzin burżuazyjnych. Pierwszym etapem edukacji dziewczyn z tych kręgów było nauczanie domowe, pobierane pod kierunkiem zatrudnianych nauczycielek czy guwernantek. Kolejnym punktem była edukacja na

pensji, czasem wiążąca się z koniecznością wyjazdu z rodzinnego domu, co doskonale znamy z literatury pięknej. I na tym zasadniczo – edukacji domowej i pensjach – w większości przypadków edukacja kobiet się zamykała. Możliwym wariantem, zrealizowanym zresztą przez przyszłą noblistkę, była nauka w rządowym gimnazjum. Absolwentki prywatnych pensji, musiały zdawać specjalny egzamin, aby uzyskać np. patent nauczycielski. Niewielki procent kobiet mógł sobie pozwolić na edukację na poziomie uniwersyteckim. Na ziemiach polskich aż do połowy lat 90. XIX w. uniwersytety były przed nimi zamknięte. Z tego wynikał fenomen zagranicznych podróży edukacyjnych Polek. Ich kierunek to przede wszystkim Szwajcaria (uniwersytety w Genewie i Zurychu), Francja (Sorbona), Belgia (Bruksela), Wielka Brytania (Cambridge i Oksford). Jednocześnie musimy pamiętać, że wykształcenie miało szczególną wartość w środowiskach inteligenckich. Zdaje się to potwierdzać przykład sióstr Skłodowskich: Bronisławy i Marii – studentek Sorbony.

W swoich dziennikach Maria Skłodowska wskazała, że w jej rozwoju ogromną rolę odegrał Uniwersytet Latający. Jak wyglądały te nieformalne instytucje edukacyjne, o których wiemy, że istotną rolę odegrały w nich kobiety, jak choćby Helena Radlińska?

Uniwersytet Latający zostaje uruchomiony na przełomie 1885 i 1886 r. w Warszawie i już wtedy nie była to pierwsza tego typu instytucja na ziemiach polskich. Musimy pamiętać, że w Krakowie w 1868 r. zaczęły funkcjonować wyższe kursy dla kobiet, zorganizowane przez Adriana Baranieckiego i miały schemat niemal uniwersytecki. Natomiast założycielką Uniwersytetu Latającego została Jadwiga Szczawińska, późniejsza Dawidowa, która wraz z gronem współpracowniczek,

powołała do życia instytucję będącą fenomenem na skalę europejską. Maria Skłodowska była jedną z wielu kobiet, które pobierały nauki w tej instytucji. Obok niej wśród słuchaczek znalazła się Zofia Kirkor-Kiedroniowa, Zofia Nałkowska czy Maria Czapka. Uniwersytet Latający kształtował także zainteresowania i osobowość Heleny Radlińskiej, twórczyni pedagogiki społecznej.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Skąd wzięła się nazwa „Uniwersytet Latający”?

Wynikała ona z tego, że zajęcia odbywały się najczęściej w prywatnych mieszkaniach, co wymagało krążenia po mieście, „latania”. To była głęboko zakonspirowana uczelnia, trudna do namierzenia przez władze carskie. I faktycznie ważnym wątkiem w tej historii jest kobiecy charakter struktur tego uniwersytetu – dominowały w nim zarówno organizatorki, jak i słuchaczki. Spowodowało to, że nazywano go również „Uniwersytetem Babskim”. Do tego był zdecydowanie organizacją o profilu niepodległościowym. Studentki najchętniej wybierały zajęcia z historii i literatury polskiej. Uniwersytet Latający przygotował do pracy szereg przyszłych działaczy społecznych – oświatowych i politycznych. Przy czym musimy pamiętać, że te nielegalne zajęcia nie mogły zastąpić akademickiego wykształcenia, ponieważ słuchaczki nie otrzymywały żadnego dyplomu, który dawałby szansę rozwoju kariery naukowej. Co ciekawe, Uniwersytet Latający w czasie rewolucji 1905 – 1907 przekształcił się w Towarzystwo Kursów Naukowych. Prowadzone na wysokim poziomie zajęcia, przyciągały również mężczyzn.

W jakim stopniu Uniwersytet Latający był związany z ideą emancypacji?

Żądanie prawa do nauki dla kobiet stało się jednym z pierwszych i najważniejszych haseł emancypacji. Był to jednak postulat niezwykle trudny w realizacji. Szczególnie w odniesieniu do wykształcenia akademickiego. Wspomniane wyżej trudności, można uzupełnić o specyfikę Królestwa Polskiego, gdzie kształciła się Maria Skłodowska. W Warszawie co prawda funkcjonował rosyjski uniwersytet, stanowił on jednak element rusyfikacyjnej polityki caratu. Nie mogło więc być mowy o kształceniu w języku polskim i rzecz jasna o przyjmowaniu w poczet studentów kobiet. I właśnie w takich warunkach rodzi się idea nielegalnego Uniwersytetu Latającego. Można powiedzieć, że edukacja stała się drogą do równouprawnienia, które z kolei było jądrem tzw. kwestii kobiecej. Z całą siłą wybuchła ona po powstaniu styczniowym. Wówczas okazuje się, że kobiety zostają wepchnięte w wir życia bez żadnego przygotowania. Dysponowały najczęściej wychowaniem domowym, czasem wiedzą wyniesioną z pensji – i nagle okazuje się, że muszą opuścić bezpieczny, udomowiony świat i przejąć ciężar odpowiedzialności za dom, gospodarstwo, rodzinę. Pozbawione wiedzy fachowej i umiejętności praktycznych nie potrafią racjonalnie zarządzać finansami, mają problemy z ekonomią, gospodarowaniem majątkami – mówimy tutaj o ziemiankach. Nie mając wykształcenia, chociażby rolniczego, tracą majątki i wówczas zmieniają swój status społeczny. Często przechodzą z warstwy ziemiańskiej do inteligenckiej. Podobną migrację można zaobserwować w przypadku rodziny Skłodowskich posiadającej szlacheckie korzenie. Wracając do sytuacji po powstaniu styczniowym, społeczeństwo polskie dotyka represje; na arenie pojawiają się pozytywiści ze swoim hasłem emancypacji

kobiet. Rusza w prasie i w literaturze kampania, która przekonuje o konieczności dopuszczenia kobiet do edukacji, w tym również do studiów wyższych.

Jakie argumenty pojawiały się wówczas na rzecz dostępu kobiet do edukacji?

Ciekawy jest dobór argumentów. Mówiło się o tym, że kobiety mając możliwość edukowania się, będą użyteczne dla społeczeństwa, będą mogły zarobić na siebie i swoje rodziny. W związku z powyższym społeczeństwo powinno dać im szansę i umożliwić kształcenia się. Proszę zobaczyć, kursy Baranieckiego, o których wspomniałam, to jest rok 1868. Jesteśmy już po wydarzeniach Stycznia. I właśnie w tym po powstaniowym czasie, marsz ku równouprawnieniu zaczyna wkraczać w kolejny etap. W bilans jego sukcesów należy wpisać Uniwersytet Latający, w którym swoje miejsce odnajdzie Maria Skłodowska i jej siostry.

Czy to miało przełożenie na szerszą aktywizację kobiet na polu nauki?

Tak, zdecydowanie. Polki coraz energiczniej szturmują drzwi europejskich uczelni. Z czasem zajmują też miejsca na katedrach – przykładem jest tu znów Maria Skłodowska-Curie, która w pewnym momencie kieruje własną katedrą na Sorbonie. I co ciekawe, te kobiety czuły bardzo głęboki związek z Uniwersytetem Latającym. Po zdobyciu wiedzy w nieformalnej uczelni wyjeżdżały na studia za granicę, dostawały tam dyplomy by... wrócić na polski Uniwersytet Latający,

jako wykładowczyni. Przykładem jest tu choćby Zofia Daszyńska-Golińska czy Wanda Szczawińska, siostra Jadwigi, o której już wspomniałam. Zofia Daszyńska-Golińska była ekonomistką, studiowała w Zurychu i jako pierwsza kobieta obroniła tam doktorat w 1891 roku. To też bardzo ciekawa postać, a do tego senatorka w II RP.

Kiedy polskie uniwersytety otwierają się przed kobietami?

Pierwszy na przełomie lat 1894/1895 otworzył się przed nimi Uniwersytet Jagielloński. Forpocztą były trzy studentki farmacji: Janina Kosmowska (31 lat), Stanisława Dowgiałło (22 lata) i Jadwiga Sikorska (26 lat; zresztą absolwentka Uniwersytetu Latającego). Co ciekawe, wszystkie trzy pochodziły z zaboru rosyjskiego. Dlaczego z zaboru rosyjskiego? – możemy sobie zadać pytanie. Między innymi dlatego, że właśnie tutaj kwestia kobieca była cały czas mocno eksponowana. Maria Skłodowska-Curie też pozostawała pod wpływem idei emancypacyjnych.

Czy otworzenie się uniwersytetów na kobiety oznaczało wypełnienie postulatów emancypacyjnych?

Absolutnie nie. To, że otworzono przed kobietami uniwersytet, wcale nie znaczy, że ta droga była łatwa i prosta – bo taka nie była. Musiały na przykład mierzyć się z czymś takim jak „ławkowe getto”: w aulach podczas zajęć wydzielano miejsca z informacją, że to jest miejsce dla pań i tylko dla pań. De facto więc koedukacja była mocno ograniczona na tych wykładach. Nie wszystkie też wydziały akceptowały obecność kobiet wśród studentów. Na Uniwersytecie Jagiellońskim najdłużej, bo

aż do roku 1918 miały zamknięty przed sobą wydział prawa. Politechnika Warszawska przyjęła pierwsze studentki dopiero w roku akademickim 1915/1916 r. Natomiast szkołą, która najdłużej broniła się przed obecnością kobiet, była Akademia Sztuk Pięknych – tam nie mogły studiować aż do 1920 roku. To bardzo długo. Tak to wygląda, jeśli mówimy w perspektywie dat. Kolejna sprawa: to, że kobiety dostają się na uniwersytety, zostają studentkami, wcale nie znaczy, że mogą pracować naukowo. Tak też było w przypadku Skłodowskiej-Curie. W roku 1894 bezskutecznie stara się o pracę na UJ. Czyli z jednej strony, uczelnia ta otwiera się na kobiety, przychodzą studentki – z drugiej strony nie ma dla nich miejsc pracy. Doświadcza tego Skłodowska przed którą wszystkie laboratoria są zamknięte.

Jak sytuacja kobiet w instytucjonalnej nauce prezentowała się na Zachodzie?

Znów możemy na to pytanie odpowiedzieć, przywołując przykład Marii Skłodowskiej-Curie. Była jedyną kobietą na Sorbonie, która w tamtym czasie została szefową katedry. O tym, jak wyglądało życie naukowe kobiet na zachodzie Europy ciekawie pisała Maria Komornicka – studentka Cambridge. Na podstawie swoich własnych doświadczeń wspomina, że była to ułuda równouprawnienia w brytyjskim wydaniu, takie „pozłocenie” sytuacji kobiet, które i tak nie miały równych szans. Rektor mógł na przykład zaaresztować studentkę, która sama wyszła po zmierzchu z kampusu!

Uzasadniano to pewnie troską o jej reputację?

Tak. W toczącej się dyskusji zwracano uwagę na sprawy moralności. Zastanawiano się na przykład, czy koedukacyjne uczelnie są najszcześniejszym rozwiązaniem. Spójrzmy na szkoły średnie, które – obojętnie czy na zachodzie Europy czy na ziemiach polskich, – są najczęściej rozdzielne. Mamy więc gimnazja męskie i żeńskie oraz alternatywę w postaci prywatnych pensji dla dziewcząt.

Warto powiedzieć też słowo o aspiracjach edukacyjnych kobiet. Wydaje mi się bowiem, że w bardzo dużej mierze była to kwestia wychowania, wyniesienia pewnych tradycji z domu. I to też widać w rodzinie Marii Skłodowskiej-Curie: przecież ona pojechała do swojej siostry, Bronisławy, która studiowała już we Francji. Wzajemnie też wspierały się w swoich marzeniach i finansach. Podobnie było w przypadku sióstr Szczawińskich: Jadwiga założyła Uniwersytet Latający, a jej siostra Wanda wyjechała na zagraniczne studia, zrobiła dwa doktoraty. W akademickiej karierze miała też przystanek: Sorbona oraz laboratorium Pasteura w Paryżu. Te kobiety rzeczywiście musiały przecierać szlaki i walczyć o swoje miejsce w świecie naukowym.

Skłodowska-Curie spotykała się w Paryżu z innymi kobietami-naukowcami?

Tak. Co więcej, współpracowała również z kobietami z ziem polskich, z Jadwigą Schmitt, czy późniejszą profesorką Politechniki Warszawskiej a następnie Łódzkiej – Alicją Dorabalską. To pokazuje łączność Marii Curie z ojczyzną i kobiecy solidaryzm. Noblistkę często zapraszano do Warszawy. Prowadziła wykłady w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa,

gdzie pracowała, jako młoda laborantka. Współpracowała także z największą organizacją kobiecą na ziemiach polskich – Zjednoczonym Kołem Ziemianek, którego została honorową członkinią.

Maria Skłodowska-Curie zostawiła po sobie dwa, istniejące do dziś instytuty badawcze. Na ile jednak jej jednostkowy przykład przelożył się na stworzenie silnego wzorca kobiety-naukowca?

Maria Skłodowska-Curie była i jest do dzisiaj swoistym fenomenem, jeżeli mówimy o kobiecie i karierze – w tym przypadku jest to przecież kariera świetna, naukowa, podwójna noblistka, w dodatku jedna z pierwszych kobiet z prawem jazdy. Do tej pory przecież Skłodowska jest jedyną kobietą, która dwukrotnie otrzymała Nagrodę Nobla, i to w różnych dziedzinach – bo i fizyki, i chemii. Stała się symbolem międzynarodowego sukcesu kobiety w świecie nauki zdominowanym przez mężczyzn. W prasie francuskiej z tego okresu, już po Noblu, bardzo często pojawiały się informacje o „Madame Curie”. Również w związku z jej życiem prywatnym, szczególnie po śmierci męża, Piotra Curie. Nastąpiła wówczas stygmatyzacja Marii za nieformalny związek z jej współpracownikiem. Tymczasem w polskiej prasie kobiecej zabrzmiały głosy, że nie wolno przez pryzmat życia prywatnego postrzegać kariery naukowej i osiągnięć kobiety wybitnej.

Warto również wspomnieć, jeśli już mówimy o drogach kobiet na uniwersytety, że możemy zaobserwować dwa schematy. Z pierwszym mamy do czynienia wówczas, gdy wyjeżdżały na studia ze statusem pańien i tam nierzadko poznawały swoich mężów. I drugi, kiedy studia oraz nauka stają się, można by rzec, plastrem na złamane serce, ucieczką od nieudanego życia osobistego. To nie tylko przypadek Marii

Skłodowskiej, która właśnie po niezrealizowanych planach matrymonialnych i wydarzeniach w majątku ziemiańskim pod Ciechanowem powróciła do Warszawy i wyjechała do Francji. Podobne wątki widzimy również w historii Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit, która podjęła studia uniwersyteckie po rozpadzie małżeństwa w 1885 roku. Kiedy wróciła z tej podróży edukacyjnej, podczas której studiowała zresztą właśnie nauki ścisłe, została znaną działaczką feministyczną – „hetmanką”, „wodzem”, twarzą polskiego feminizmu, założycielką Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich.

Nie mielibyśmy polonu w układzie okresowym, gdyby nie złamane serce?

Nie znamy odpowiedzi na to pytanie. Wchodzimy w świat historii alternatywnych. Być może w przypadku Marii Curie i jej kariery ciekawe jest, czy została by noblistką i w ogóle tym, kim była, gdyby poślubiła Kazimierza Żórawskiego – ziemiańskiego syna. Niedawno powstała praca, chyba nieprzetłumaczona jeszcze na język polski, dotycząca Marii Skłodowskiej – Curie, w której głównym pytaniem jest to, czy przypadkiem swoich osiągnięć nie zawdzięczała niespełnionej, młodzieńczej miłości.

Z Ewelina Marią Kostrzewską rozmawiał Karol Grabias



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego